

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 4

Warszawa, 25 lutego 1939 r.

Rok XV

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



Ś. P. PAPIEŻ PIUS XI

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

171

OJCIEC ŚW. PIUS XI

NIE ŻYJE

W dniu 10 lutego br. o godz. 5.30 zmarł w 82 roku świątobliwego żywota Papież Pius XI.

Ur. 31.V.1857 r. Achilles Ambroży Damian Ratti, syn kierownika małej przędzalni w lombardzkim miasteczku Desio, ukończył seminarium duchowne w 1879 r.

Po wyświęceniu na kapłana kontynuował studia, zostając doktorem teologii, filozofii i prawa kanonicznego. Kolejno zajmował szereg wysokich stanowisk w Watykanie.

W 1917 r. Benedykt XV uczynił mons. Rattiego dyplomata, wysyłając go na teren okupowanej przez Niemców Polski. Zostawszy Nuncjuszem w odrodzonej Polsce, otrzymał tu sakrę biskupią z rąk śp. kardynała Kakowskiego.

W 1921 r. otrzymuje purpurę kardynalską i opuszcza Polskę, by w rok później, po śmierci Benedykta XV — w dniu 22.I.1922 r. zasiąść na Stolicy Piotrowej, jako Pius XI.

Wielkim dziełem zmarłego Ojca św. była owocna dla Kościoła i dla świata całego działalność polityczna. On pierwszy przestał być „więźniem Watykanu“, uregulowawszy stosunki z Italią. Szereg konkordatów, zapewniających poszanowanie praw Kościoła w licznych krajach, szereg płomiennych i ważkich wystąpień na rzecz utrwalenia pokoju światowego i zwalczania prądów wywrotowych itd. — utrwalały czasy Jego Pontyfikaty w historii.

Dla nas, Polaków, szczególnie drogą była osoba Ojca św., który Polskę gorąco umiłował, aż do końca dni swoich, dając tego liczne dowody. Zdobył też sobie miano „Polskiego Papieża“.

W ciężkim okresie plebiscytu na Górnym Śląsku, w tragicznych chwilach, gdy nawała bolszewicka zagrażała stolicy — Nuncjusz był z nami, sercem i duszą, ani na chwilę nie zwątpiwszy w słuszność sprawy polskiej.

Zgon Ojca św. okrył żałobą świat cały, nawet innowiercy złożyli Mu hołd pośmiertny. Największą wszakże boleścią dotknięta została Polska, utraciwszy miłującego Ją do końca „Polskiego Papieża“.

GRANICE ZAOLZIA

Po odzyskaniu Zaolzia komisja delimitacyjna ustaliła ostatecznie nasze granice na południu Państwa. Przypatrzmy się odzyskanemu szmatowi ziemi piastowskiej i przebiegnijmy okiem granice odzyskanego terytorium.

Dnia 1.X.1938 roku odzyskaliśmy powiaty: frysztacki i czeską część cieszyńskiego. W drodze rokowań pomiędzy przedstawicielami obu rządów została ustalona granica na dzień 18.XI.1938 roku. Jednak szczegółowy protokół i ostateczna granica, po oddaniu Czechom wsi Morawki, został zakończony dopiero w dniu 18.XII.1938 r.

Na naszej mapce widzimy dawną, krzywdzącą nas granicę wersalską, następnie granicę ustaloną przez gen. Bortnowskiego z dniem 14.X.1938 r., wreszcie granicę z dnia 18.XI., ustaloną przez mieszane komisje delimitacyjne, polską i czeską, według protokołu, podpisanego w Mistku na Morawach, a wreszcie — granicę obecną po oddaniu Morawki i dokonaniu wszystkich poprawek.

Jeśli chodzi o obszar i ludność tych terenów, to przyłączone w dniu 1.X.1938 r. powiaty: frysztacki i czeską część cieszyńskiego, obejmowały obszar 805,01 km. kw. i liczyły podczas ostatniego czeskiego spisu ludności w roku 1930 ogółem 227.339 mieszkańców. Z powiatu frysztackiego oddano Czechom obszar około 2 ha w gminie Rychwałd, oraz około 8,87 km. kw. z gmin Sobiszowice, Dolne Domoślawice i Górne Domoślawice, zaś do Macierzy przyłączono około 67,7 km. kw. z gmin Gruszów, Hermanice, Śląska Ostrawa, Michałkowice, Radwanice, Bartowice, Szonów, Błędowice Śr., Błędowice Górne, Żermanice, Wojkowice, Noszowice, Ligota Dolna, Ligota Górna i Morawka. Na tym obszarze zamieszkuje około 4000 ludności.

Z obszaru Czadeckiego przyłączono do Województwa Śląskiego części gmin Świerszczynowiec, Czerne i Skalite, mały skrawek w dolinie Czernianki i małe skrawki gmin Turzówka, Oleśna i Rakowa. Jest to obszar około 44 km. kw. z 2000 ludności.

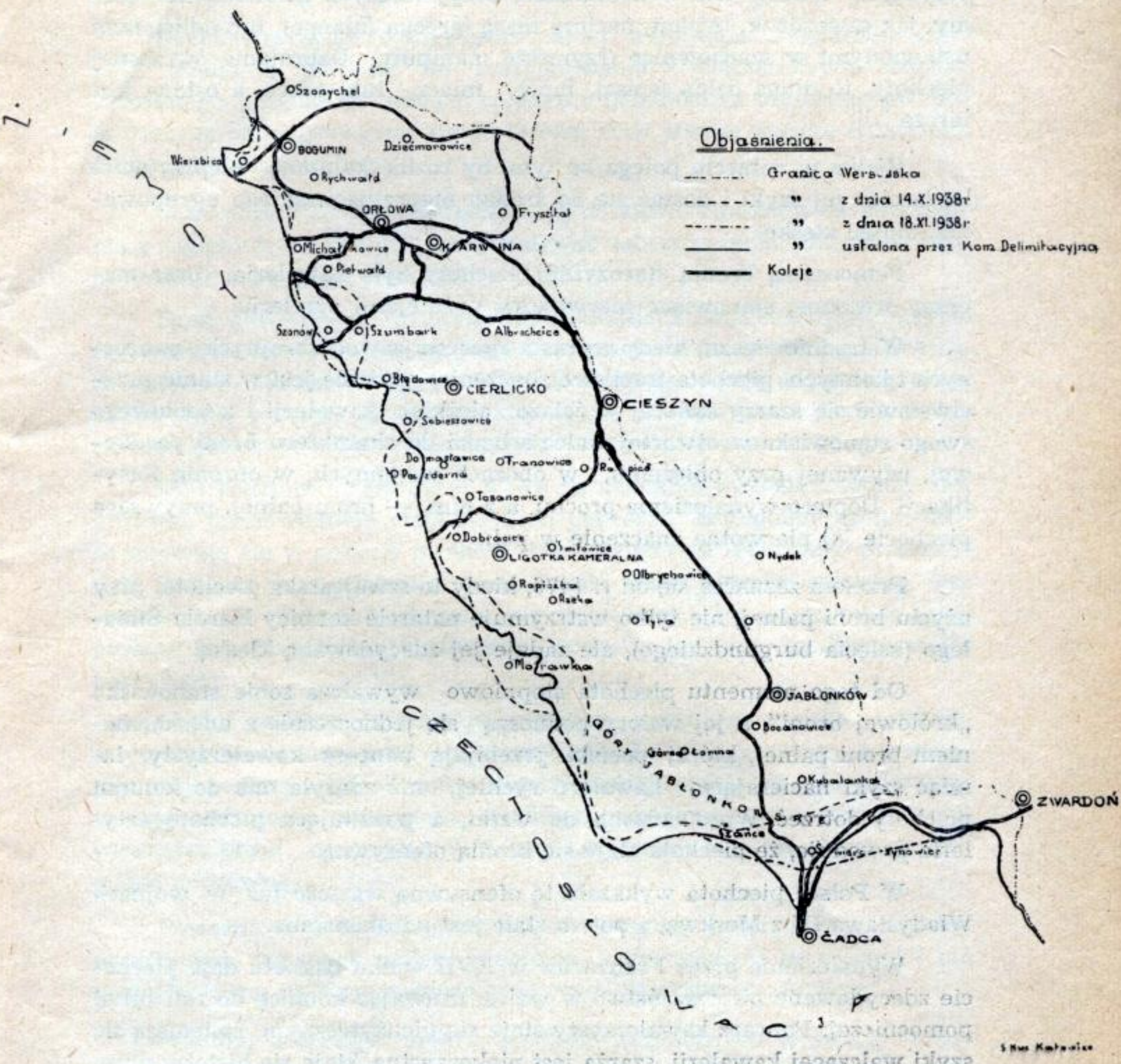
Zatem przyłączony obszar Zaolzia wynosi ogółem 861,8 km. kw., a Czadeckie 44 km. kw., co powiększyło teren Województwa Śląskiego o 905,8 km. kw.

Nowa granica rozpoczyna się obok wsi Olza w powiecie rybnickim, biegnie dalej korytem rzeki Odry w górę jej biegu, wzdłuż granicy niemieckiej na przestrzeni około 16 km. Zaraz poniżej tamy na Odrze na terenie gminy Hruszów zbiegają się granice Polski, Niemiec i Czecho-Słowacji. Stąd granica przecina szosę Hruszów — Wierzbica, linię tramwajową Bogumin — Morawska Ostrawa i dochodzi do mostu kolejowego magistrali Bogumin — Morawska Ostrawa. Od mostu granica przechodzi przez linię stawów, przecina drogę gminną z Hermanic do Rychwałdu i biegnie ukosem w kierunku południowo-wschodnim do granicy powiatu frysztackiego, osiągając ją w odległości 700 m. na południe od przystanku kolejowego Rychwałd Zamek. Dalej biegnie granica przez potok na przepust kolei górniczej Michałkowice — Pietwałd obok kolonii „Brazylia“. Stąd już biegnie dalej przez las do mostku na drodze Radwanice — Pietwałd, zatacza łuk w kierunku wschodnim obok czeskiej kopalni „Ludwik“ i wchodzi na obszar gminy Szonów, przecinając ją na połowę. Następnie przechodzi na przestrzeni półtora kilometra wzdłuż rzeki Łuczyny, przecina tor kolejowy obok stacji Szumbark i dochodzi do potoku Datyniak, aż wreszcie dochodzi do granic powiatu cieszyńskiego, granicy gmin Szonów i Więclowice.

W dalszym ciągu linia graniczna zlewa się z granicą powiatu cieszyńskiego, aż do rzeki Łuczyny, obok folwarku w Błędowicach Śr. i stąd biegnie na południe aż do Wojkowic, gdzie schodzi z koryta Łuczyny na potok Raczek, aż do stóp góry Praszywej w Beskidzie. Potem następuje górski odcinek nowej granicy, biegnący na zachód od góry Praszywej, a dalej na zachód i południe od szczytu Kotarz i od szczytu Ropiczki, przecinając w górnej części dolinę potoku Wielki Lipowy, po czym okrąża szczyt Wielki Lipowy i zbliża się na odległość około 700 m. do szczytu Ropicy. Teraz wpada na dno doliny potoku Sławicz, schodzi w dolinę potoku Skałka i biegnie nim w dół do jego spływu z Morawką. Następnie wznosi się przecinką leśną na linię grzbietową pasemka górskiego, oddzielającego dolinę Skałki od doliny Górnej Morawki, dochodzi do głównego grzbietu Beskidów na wododział między Odrą a Dunajem i na zachód od szczytu Mały Połom opuszcza ziemię cieszyńską i wkracza na teren Czadeckiego.

Dalej granica biegnie na dłuższym odcinku w odległości kilkuset metrów od głównego grzbietu, a potem nieco na wschód biegnie dawniejszą granicą Cieszyńskiego i Słowacji. Od szczytu Dejówka schodzi na teren gminy Świerszczynowiec i przecina rzeczkę Czerniankę u zbiegu z potokiem Czadeckim. Teraz, obejmując połączenia kolejowe od Jabłonko-

wa i Zwardonia do Czacy, granica zawraca ku północy, biegnie rzeczką Czernianką, przepoławiając Świerszczynowiec i Czerne, a stąd wchodzi między szosę i linię kolejową do Zwardonia, dzieląc na dwie części wieś Skalite, po czym zagina się ostro ku południowi, osiągając dawniejszą granicę polsko-czechosłowacką na południe od szczytu Skalanki w pobliżu Zwardonia, gdzie styka się województwo śląskie z krakowskim.



PIECHOTA

Jako regularna i podstawowa broń, mająca swoją taktykę w walce i odpowiednie do niej uzbrojenie, piechota występuje już w czasach starożytnych. Walczy ona w kolumnach, przyjmujących geometryczne formy, jak czworobok, trójkąt, naciera masą (grecka falanga), lub oddziałami ustawionymi w szachownicę (rzymskie manipuły). Uzbrojenie ówczesnej piechoty, to długa dzida (spisa), topór, miecz, łuk, proca, a osłoną jest tarcza.

Walka w natarciu polega na tym, by rozbić kolumnę nieprzyjaciela, łamiąc jej szyki i dostać się do środka nieprzyjacielskiego ugrupowania, niosąc klęskę.

Pomocniczą bronią starożytnej piechoty była kawaleria, oraz maszyny wojenne, stanowiące pierwowzór późniejszej artylerii.

W średniowieczu, kiedy wyrasta rycerski zawód zbrojnych pancernych i konnych, piechota traci swe znaczenie, gdyż nie jest w stanie przeciwstawić się szarzy zakutej w żelazo ciężkiej kawalerji i z czołowego swego stanowiska w otwartej walce schodzi do charakteru broni posiłkowej, używanej przy oblężeniu, w obozach wojennych, w obronie fortyfikacji. Dopiero wynalezienie prochu, a z nim, — broni palnej, przywraca piechocie jej pierwotne znaczenie w polu.

Przełom zaznacza się od r. 1476, kiedy to szwajcarska piechota, przy użyciu broni palnej, nie tylko wstrzymuje natarcie konnicy Karola Śmiałego (księcia burgundzkiego), ale zadaje jej zdecydowaną klęskę.

Od tego momentu piechota stopniowo wywalcza sobie stanowisko „królowej broni“, a jej walory podnoszą się jednocześnie z udoskonaleniem broni palnej, której pociski przebijają pancierz kawalerzysty, łamiąc szyki nacierającej kawalerji rychlej, niż zdążyła ona do kolumn piechoty dotrzeć. Wprowadzona do walki, a posiłkująca piechotę artyleria powoduje, że piechota staje się bronią ofensywną.

W Polsce piechota wykazała tę ofensywną wartość już w wojnach Władysława IV z Moskwą, a potem stale jest udoskonalana.

Wynalezienie przez Francuzów w XVII wieku bagnetu daje piechocie zdecydowane pierwszeństwo w walce, usuwając konnicę do roli broni pomocniczej. Pancierz kawalerzysty staje się nieużytecznym, zmieniają się szyki walczącej kawalerji, szarża jest niekorzystną, staje się historycznym

momentem, jako niezwykły wyczyn kawaleryjskiej fantazji i bohaterstwa (Somo - Sierra, Rokitna).

Kolumnowe szyki piechoty przez długi czas są stosowane w walce, przy zachowaniu ich różnorodnych form. Dominują szyki piechoty pruskiej, postawionej na wysokości zadania przez Fryderyka II. Napoleońscy grenadierzy zdobywają sobie wiekopomną sławę, a polska piechota Księstwa Kongresowego jest świetną w swej epoce.

Szybkostrzelność ręcznej broni palnej, wzmożona działalność artylerii, zmuszają piechotę do zrezygnowania z kolumnowych szyków i barwnego, a będącego dobrym celem dla przeciwnika munduru; piechota poczyną przystosowywać się do terenu, choć jeszcze naciera frontalnie, długimi liniami tyralier,

Wzrastające straty przytłaczają ją do ziemi, zmuszają do korzystania z zagłębień terenowych, uczą budować zabezpieczenia. „Królowa broni“ zostaje związana z terenem.

Broń powtarzalna, maszynowa, posiłkująca szybkostrzelna artyleria, wreszcie lotnictwo i gazy, wpychają piechotę do rowów strzeleckich, do okopów, oplatają siecią zasieków i drutów, zakuwają w pancierz betonu na stałej pozycji, ograniczają dawną jej ofensywność. Walka w tyralierze przeminęła, jak przeminęły kolumnowe barwne szyki.

Dziś piechota opiera się w walce na działaniu małych zespołów. Jej groźnym przeciwnikiem stała się broń pancerna, szczególnie czołgi, które wrywają się w pozycje piechoty, bez względu na techniczne przeszkody. Piechota musi zdobywać nowe środki walki przeciwpancernej, lecz sama staje się siłą raczej obronną, niż ofensywną, gdyż jej ruchy są skrępowane przechodzącymi możliwościami jednostki ludzkiej środkami walki pozycyjnej.

Ciężar walki ofensywnej przerzucony zostaje na wojska lotnicze, a również na lotniczą piechotę, która przez desant, wyrzucony z samolotów przy pomocy spadochronów, niszczy nieprzyjaciela od tyłu, uderzając w jego techniczne urządzenia, środki transportowe itp., szerząc zamęt wewnątrz kraju nieprzyjacielskiego i ułatwiając swoim towarzyszom walkę pozycyjną.

Poważną rolę w dzisiejszej walce odgrywa motoryzacja. Szybkie przerzucanie własnych wojsk, gnębienie nieprzyjaciela w pościgu i nie pozwalanie mu na zorganizowanie się, mają zasadnicze znaczenie.

Pomimo wielkiego rozwoju środków technicznych w walce, żywy żołnierz — piechur nie tylko że nie stracił na swym pierwotnym znacze-

niu, ale jeszcze zyskał. Od niego zależy umiejętne niszczenie nieprzyjacielskich środków walki i umiejętne władanie własnymi środkami.

Każdy żołnierz — piechur staje się fachowcem, a jego honorem żołnierskim nie jest bohaterskie wystawianie ozdobionej barwnym mundurem piersi na nieprzyjacielskie kule, lecz wytrwanie na stanowisku, zniszczenie nieprzyjaciela i zachowanie swych sił, oraz swego bojowego doświadczenia do następnej walki.

Bohaterami są ci, co zginęli w walce, ale większymi bohaterami — ci, co zniszczyli nieprzyjaciela, a sami nie zostali pokonani!



**ZŁAMPOWY
ODBIORNIK
BATERYJNY
ECHO
O ZASIĘGU
EUROPEJSKIM
170 ZŁ ZA GOT.
RATY DO 15 MIES.**

Wyłączenie urzędnika w postępowaniu karno-skarbowym

C. STOSUNEK OSOBISTY, ŁĄCZĄCY URZĘDNIKA ZE STRONĄ, JAKO POWÓD DO WYŁĄCZENIA URZĘDNIKA OD UDZIAŁU W SPRAWIE.

Dla całokształtu poruszanego zagadnienia koniecznym jest omówienie przepisu art. 231 pks. Artykuł ten z uwagi na swoją treść, nie był znany u.k.s. z roku 1932. Wprowadza go prawo karne skarbowe. Według tego przepisu bezpośredni przełożony wyłącza urzędnika na jego własne żądanie lub na wniosek strony od jakiegokolwiek udziału w sprawie, jeżeli pomiędzy urzędnikiem a stroną zachodzi stosunek osobisty tego rodzaju, że mógłby wywołać wątpliwość co do jego bezstronności.

Zatem, zaistnienie stosunku osobistego między urzędnikiem a stroną w sprawie jest powodem, wyłączającym urzędnika od udziału w prowadzeniu sprawy. Art. 231 nie wspomina, od jakich czynności wyłączenie ma nastąpić. Oczywiście, wyłączenie ma dotyczyć udziału w prowadzeniu sprawy. Zarówno dotyczy ono czynności dochodzących, jak i udziału w orzekaniu w danej sprawie. Będą zatem wchodzić w grę wszelkiego rodzaju czynności, o których mowa była w poprzednich dwóch artykułach, umieszczonych w „Czatach“ na ten temat i które przykładowo były tam wyliczone.

Artykuł 231 pks. nie określa, co należy rozumieć przez pojęcie stosunku osobistego, który ma istnieć między urzędnikiem a stroną, skutkującego wyłączeniem się urzędnika. Należy treść tego pojęcia wydedukować. Zgodnie z przyjętą praktyką i z orzecznictwem Sądu Najwyższego, stosunek osobisty może polegać na przyjaźni lub niechęci, na rozbieżności lub łączności interesów. Musi to być taki stosunek osobisty między urzędnikiem a stroną, który może podać w wątpliwość bezstronność urzędnika, prowadzącego daną sprawę.

Stosunek ma być osobisty, t. zn. dotyczyć osoby urzędnika i strony. Oznacza on stosunek bezpośredniej lub pośredniej znajomości urzędnika i strony. Jest tego rodzaju, że stwarza poważną podstawę do powątpiewania w bezstronność urzędnika. Nie wystarczy samo subiektywne przeswiadczenie strony o zaistnieniu tego rodzaju stosunku osobistego. Muszą zaistnieć realne i poważne podstawy obiektywne do utraty zaufania w bezstronność urzędnika.

Życie stwarza wiele tego rodzaju sytuacji. Spotykamy się z nimi dość często. Sala sądowa wiele nam daje w tym względzie przykładów.

Nie tylko sala sądowa, ale każdy organ, który w praktyce styka się ze ściganiem, lub karaniem przestępstw, wiele ma sposobności do zanotowania tego rodzaju faktów, wchodzących w pojęcie omawianego stosunku osobistego. Jest to pojęcie szerokie, pod które można podciągnąć wiele sytuacji życiowych. Dlatego też należy je raczej interpretować ścieśniająco i być bardzo oględnym w stwierdzaniu, że tego rodzaju stosunek zaistniał. Należy do tego zagadnienia w praktyce podchodzić z dużą dozą obiektywizmu, zdrowego rozsądku i znajomości życia. O tym powinni pamiętać przede wszystkim przełożeni, którzy decydują o wyłączeniu urzędników.

Oto przykłady: 1) Dowódca placówki Straży Granicznej prowadzi dochodzenie przeciwko osobie A, podejrzanej o handel dewizami. W czasie dochodzenia okazuje się, że syn podejrzanego jest jego rywalem u panny Z. Tego rodzaju stosunek osobisty, pośredni, stwarza dostateczną podstawę do powątpiewania w bezstronność urzędnika, który z uwagi na stosunek uczuciowy, łączący go z panną Z., może być stronniczy w czasie załatwiania sprawy podejrzanego, chcąc pośrednio skompromitować umyślnie, lub nieumyślnie swego rywala, a syna podejrzanego. 2) Rewident Brygady Ochrony Skarbowej, prowadzący dochodzenie przeciwko osobie A o przestępstwo podatkowe, jak się okazuje w czasie dochodzeń, jest dobrym znajomym i kolegą z ławy szkolnej podejrzanego. Stosunek ten stwarza domniemanie, co do nieobiektywności tego urzędnika, który z uwagi na łączące go więzy wspólnych przeżyć szkolnych, może mieć tendencję do łagodnego potraktowania sprawcy, ze szkodą i wbrew dobru dochodzenia. 3) Strażnik graniczny, właściciel sklepu spożywczego w małym miasteczku, wykrywa przestępstwo skarbowe u swego konkurenta, również właściciela sklepiku. Ten stosunek o charakterze osobistym, bo odnosi się do osoby podejrzanego, o znamionach współzawodnictwa handlowego, może wywrzeć ujemny wpływ na obiektywne załatwienie sprawy w sensie niekorzystnym dla podejrzanego.

W wypadku zaistnienia wyżej opisanego stosunku osobistego, urzędnik sam powinien zgłosić o nim swemu przełożonemu. To jest jego obowiązek. Wymaga tego jego sprawowany urząd. Winno to nastąpić w imię jego osobistej godności, bo w przeciwnym razie może się narazić na uzasadniony, czy też nieuzasadniony zarzut tendencyjności. Jego powaga i osobisty autorytet może doznać uszczerbku. Wyłączenie następuje nie tylko na skutek inicjatywy urzędnika, ale również na wniosek strony, która przede wszystkim jest zainteresowana w tym, aby dochodzenie, czy też wyrok był wydany przez obiektywnego człowieka, który nie jest związany osobiście ze stroną w sprawie. Wniosek taki może być ustny lub pisemny. Nie ma w tym kierunku żadnych ograniczeń. Strona może go zgłosić

w każdym stadium dochodzenia. Rzecz naturalna, że wniosek taki winien być należycie uzasadniony, bo w przeciwnym razie, jako bezpodstawny, nie będzie uwzględniony. Jego uzasadnienie winno wyrazić się we wskazaniu faktów stwierdzających, że zaistniał między urzędnikiem a stroną stosunek osobisty tego rodzaju, iż powstała wątpliwość co do obiektywizmu urzędnika. Fakty muszą być wskazane konkretnie. Przełożony ma prawo je sprawdzić. W każdym razie obowiązkiem jego jest ocenić je realnie. W wypadku uwzględnienia — wyłączyć urzędnika od udziału w sprawie.

Niewykonanie tego obowiązku przez przełożonego, jak również niezgłoszenie przez odnośnego urzędnika, że łączy go ze stroną, występującą w sprawie, stosunek osobisty, może stać się podstawą dyscyplinarnej odpowiedzialności przełożonego, jak również i urzędnika.

Należy jednak zaznaczyć, że w przeciwieństwie do powodów z art. 230 pks. zaniechanie wyłączenia urzędnika w omawianym wypadku nie powoduje nieważności dokonanych przez niego czynności. Są one ważne i mają moc prawną i skutki prawne. Wynika to z interpretacji art. 302 § 2 lit. „c“ pks.

ROMAN KRÜGER, str. gran.

Zwalczanie nielegalnego ruchu granicznego

(Próba wykładu).

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 11/37, poz. 83) — określamy w niniejszym artykule skrótem RGP; rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 lipca 1938 r. wydane w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami w sprawie kontroli ruchu osobowego przez granicę Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 65/38, poz. 489) — skrótem RKR.

Zgodnie z przepisem art. 2 RGP granicę Państwa Polskiego wolno przekraczać tylko na zasadzie właściwych dokumentów (patrz § 2 RKR) i tylko w miejscach na to przeznaczonych, zwanych przejściami granicznymi.

Przepis § 7 RKR uzupełnia i niejako gruntowniej objaśnia powyższe, postanawiając, że:

Przekroczenie granicy Państwa jest zakazane:

a) poza wyznaczonymi dla granicznego ruchu osobowego przejściami granicznymi;

b) przez inne przejścia graniczne, niż określone w dokumencie przez władzę, która dany dokument wystawiła;

c) w dniach i godzinach, w których przejście graniczne dla ruchu osobowego jest zamknięte.

Ustęp (2) § 7 RKR postanawia, że przepisy pod a), b) i c) wymienione nie będą stosowane w przypadkach gdy:

1) granicę przekraczają przedstawiciele władz państwowych lub ich organa, albo osoby na wezwanie tych władz, w związku z wykonywaniem czynności urzędowych;

2) Minister Spraw Wewnętrznych wyda specjalne zezwolenie na przekroczenie granicy poza przejściami granicznymi.

Przepis § 7 RKR postanawia więc, że przedstawiciele władz państwowych lub ich organa, a na wezwanie tych władz także inne osoby, mogą w związku z wykonywaniem czynności urzędowych przekraczać granicę Państwa na całej jej długości. Osób tu wymienionych nie krępują więc ani przejścia graniczne w ogóle, ani przejścia graniczne wymienione w ich dokumentach, ani czas wyznaczony na przekraczanie granicy (patrz § 7 RKR).

Inne osoby mogą przekraczać granicę poza przejściami granicznymi wtedy tylko, gdy Minister Spraw Wewnętrznych wyda na to specjalne zezwolenie. Z przepisów dotąd omówionych wynika, że:

1) obowiązek posiadania właściwych dokumentów podczas przekraczania granicy Państwa jest rzeczą z reguły konieczną;

2) sprawa przejść granicznych tudzież czasu w którym ma się odbywać przekraczanie granicy nie obowiązuje pewnych osób, jednak wśród ściśle określonych okoliczności (patrz wyżej).

Zastanówmy się jednak jeszcze nad tym, czy może zaistnieć wypadek prawnego przekroczenia granicy bez posiadania właściwych dokumentów. Przemyślmy w tym celu przepis § 21 RKR, który brzmi:

„Organ kontroli granicznej nie dopuści do przekroczenia granicy Państwa osób nie mogących wykazać się ważnym dokumentem, uprawniającym do przekroczenia granicy oraz usiłujących przekroczyć granicę w innym miejscu, aniżeli określonym w dokumencie. Dopuszczenie takich osób do przekroczenia granicy Państwa może nastąpić wyjątkowo i tylko na zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych“.

Widzimy więc, że istnieje jeden wypadek, w którym wolno granicę Państwa przekroczyć nawet bez posiadania właściwego dokumentu. W tym wypadku jest jednak wymagane zarządzenie Ministra Spraw We-

wewnętrznych. Takie fakty będą miały miejsce — jak zresztą sam przepis mówi — wyjątkowo.

Przepisy o przekroczeniu granicy Państwa musi każdy strażnik znać jak najdokładniej.

Artykuł 23 RGP postanawia:

„Kto przekracza granicę Państwa bez właściwych dokumentów, albo w miejscu na to nie przeznaczonym, albo mimo zamknięcia ruchu granicznego, podlega karze aresztu do roku lub grzywny, albo obu tym karom łącznie“. Orzecznictwo należy do właściwego sądu grodzkiego (art. 16 K. P. K.).

Po ujęciu osoby naruszającej przepisy o przekraczaniu granicy Państwa przystępujemy do ustalenia stanu faktycznego sprawy. Czynność ta powinna polegać na umiejętnym rozpytywaniu przytrzymanego i na utrwaleniu jego zeznań na piśmie. Czynności tej winniśmy dokonać w sposób najbardziej dokładny, a to z uwagi na to, że z nielegalnym przekroczeniem granicy zbiegają się bardzo często inne jeszcze przestępstwa.

Zasadniczym narzędziem walki z przestępczością jest kara. Wiele się w ostatnich czasach mówi o zbyt łagodnych karach wymierzanych przez sądy. Gdy głębiej się nad tym zastanowimy, to napewno dojdziemy do przekonania, że winę ponoszą głównie ci, którzy są powołani do ścigania przestępstw; jeżeli więc chodzi o przestępstwa graniczne, to my — strażnicy. My właśnie mamy dostarczyć sądowi orzekającemu przekonującego materiału, że oskarżony zasługuje — oczywiście, jeżeli taki wypadek zachodzi — na surową karę. Wszelako zawsze pamiętać musimy o tym, że im dokładniej przesłuchamy przytrzymanego (a w miarę potrzeby i inne osoby), tym skuteczniejszą będzie nasza walka z elementem, przekraczającym granicę Państwa nielegalnie.

Szczególnie w ostatnich latach zachodzą dość częste wypadki, że młodzieńcy przedpoborowi, członkowie obcych narodowości, uchylając się od służby wojskowej, uchodzą za granicę. W przypadku ujęcia na nielegalnym przekraczaniu granicy osób tej kategorii, winniśmy przeprowadzić skrupulatne dochodzenie dla ustalenia, czy nie zachodzą okoliczności wymienione w art. 104 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 60/33, poz. 455), który to artykuł brzmi: „Kto opuszcza granicę Państwa Polskiego lub pozostaje za granicą w celu uchylenia się od służby wojskowej, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3“.

Przepis powyższy winniśmy przy prowadzeniu dochodzeń za nielegalne przekroczenie granicy zawsze mieć na uwadze. Orzecznictwo należy do właściwego sądu okręgowego (art. 19 k. p. k.).

Może zajść także przypadek, że przytrzymany na nielegalnym prze-

kroczeniu granicy należy do kategorii osób, które muszą mieć zezwolenie władz wojskowych na opuszczenie obszaru Państwa Polskiego. Do osób tych należą:

1) mężczyźni uznani przez komisję poborową za zdolnych do czynnej służby wojskowej (kat. „A”) — od chwili wydania takiego orzeczenia do czasu powołania do czynnej służby wojskowej;

2) zaliczeni do ponadkontyngentowych (art. 75 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym);

3) podoficerowie i szeregowcy, urlopowani wskutek czasowej niezdolności do służby wojskowej, stwierdzonej w drodze rewizji lekarskiej oraz urlopowani w myśl art. 74 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym;

4) oficerowie rezerwy, pospolitego ruszenia i stanu spoczynku (§ 427 przepisów wykonawczych do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym Dz. U. R. P. Nr. 83/34, poz. 757).

Art. 74 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym stanowi, że celem zapewnienia wyszkolenia wojskowego w ramach stanu liczebnego wojska wszystkim poborowym, zdolnym do czynnej służby wojskowej, Min. Spraw Wojsk. może skrócić czas trwania służby wojskowej, lub też udzielić urlopu pewnej części szeregowym, ażeby w ich miejsce powołać poborowych, podlegających wcieleniu do szeregów.

Art. 75 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym stanowi, że poborowi, którzy nie mogli być powołani do czynnej służby wojskowej w ramach stanu liczebnego wojska i czasu trwania czynnej służby wojskowej mają być zaliczeni do ponadkontyngentowych. Powołanie takich poborowych do czynnej służby wojskowej może nastąpić do końca tego roku kalendarzowego, w którym kończą 25 lat.

Zapamiętajmy teraz, że: osoby wymienione w § 427 przepisów wykonawczych do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym mogą wyjeżdżać za granicę tylko za zezwoleniem władz wojskowych. Winni naruszenia tych przepisów podlegają karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3.000 złotych (art. 99 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym). Orzecznictwo należy do powiatowych władz administracji ogólnej.

Może wreszcie zajść przypadek, że przytrzymany na nielegalnym przekroczeniu granicy naruszył przepisy wojskowo - meldunkowe.

Dla dokładnego zrozumienia tej sprawy okazuje się znowu potrzebnym dokonanie krótkiego przeglądu przepisów, które sprawy te regulują, a mianowicie przepis art. 95 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym. Przepis ten postanawia, że osoby, podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, od 1 września tego roku, w którym kończą 18 lat życia aż do chwili stawienia się do poboru, oraz poborowi (ochotni-

cy), od chwili ogłoszenia im orzeczenia właściwej władzy, uznającego ich za zdolnych lub czasowo niezdolnych do czynnej służby wojskowej (kat. „A“ i „B“), jak również oficerowie i szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia — obowiązani są zawiadamiać właściwe urzędy dla spraw meldunkowych o każdorazowej zmianie miejsca zamieszkania. Temu samemu obowiązkowi podlegają oficerowie zawodowi w stanie spoczynku do 60 roku życia włącznie, podoficerowie zawodowi w stanie spoczynku do 56 roku życia włącznie, podoficerowie i szeregowcy urlopowani w myśl art. 74 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, oraz urlopowani na ściśle określony termin wskutek czasowej niezdolności do czynnej służby wojskowej.

Przepis § 445 (pkt. 2) przepisów wykonawczych do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym postanawia, że osoby wymienione w art. 95 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym są obowiązane także zawiadamiać właściwe urzędy dla spraw meldunkowych o każdym wyjeździe za granicę i powrocie z za granicy do kraju.

Kto narusza powyższe przepisy (§ 445) podlega karze aresztu do 2 miesięcy i grzywny do 2.000 złotych, albo jednej z tych kar (art. 100 pkt. 2 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym).

T. SZAFARSKI, *pkom. Str. Gr.*

Akcja społeczna Straży Granicznej na ziemiach odzyskanych

Okolice Jabłonkowa — to ubogie lepianki, pola jałowe lub porośnięte wątląm zbożem.

Nowoustalony bieg linii granicznej spowodował, że wielu gospodarzy posiada grunty po stronie polskiej i słowackiej. Po stronie słowackiej pozostały również kościoły i przeważna ilość szkół, zbudowanych we wsiach obecnie granicznych.

Niewątpliwie, czadeczczyzna — to najgłębsza część odzyskanych ziem, gdzie rozdrobnienie gospodarstw i szachownice pól są największe. Kultura rolna i duchowa stoi tu na niskim poziomie. Ludzie w czadeczkim żyją w nędzy.

Państwo zdaje sobie sprawę z tragicznego położenia tej części kraju, lecz nie może w tak szybkim tempie, jakby należało, przyjąć jej z pomocą.

Do niedawna Pomoc Zimowa nie docierała wszędzie, gdyż na przeszkodzie stały trudności terenowe, a przytym odbywają się jeszcze po-

ważne przesunięcia ludnościowe, tak, że trudno często ustalić, kto gdzie należy.

Jako przykład podam, że na południowym stoku Wielkiego Połomu przypadło Polsce drobne osiedle zwane „Klin“ (10 chałup). Jest ono zamieszkane przez osadników z Łomnej w Cieszyńskim, odznaczających się wysokim poczuciem polskości.

Starostwo w Cieszynie opiekę nad tymi osadami granicznymi przekazało Straży Granicznej. Niezwłocznie też przydzielono dla K-tu Jabłonków i Ligotka Kameralna kwotę 500 zł. na akcję odzieżową i obuwową.

W lutym i w marcu br. patrole Straży Granicznej rozniosą do najbardziej niedostępnych zakątków pogranicza mąkę, konserwy kawowe oraz pieniądze. Nie tylko jednak pomoc finansowa idzie przez ręce Straży Granicznej dla tego biednego ludu, ale i pomoc moralna. Na pograniczu powstają odziały Z. S., gdzie Straż Graniczna uczy, czym jest Polska i jak dla niej pracować trzeba.

Jako dowód zaufania, niech posłuży fakt, że w Świerczynowcu (czadeckie) dowódca Placówki Straży Granicznej wszedł do Rady gminnej, gdzie bardzo czynnie pracuje razem z innymi szeregowymi nad utworzeniem samodzielnej gminy Świerczynowiec, której tylko część przypadła Polsce.

W ten sposób samo życie zaangażowało Straż Graniczną do pracy przy niesieniu pomocy tym najbiedniejszym z dalekich zakątków nowego pogranicza.

TADEUSZ CHEŁMECKI, komisarz

Zasadzka

(wyjątek z przygotowywanej powieści).

Jesień była w pełni, Niemcy potrzebowali robotników, a nasi znowu z dawien dawna przyzwyczajeni byli do chodzenia do majątków niemieckich na kopanie kartofli. Nie wiem, czy przed zorganizowaniem Straży Granicznej nie umiano tego ruchu opanować, dość, że za moich czasów wybierało się odrazu po 30 ludzi zagranicę. Pośrednicy niemieccy, tj. najmujący robotników i podpisujący umowy z Niemcami, pracowali gorączkowo, mając już stałe i pewne partie robotników.

Zasadniczo, zarobek i przyniesienie z Niemiec pieniędzy nie było rzeczą złą, gdyby nie to, że każda nielegalna rzecz na granicy ma jednak swoje wielkie „ale“.

Przede wszystkim robotnicy, idący zagranicę, traktowani tam byli gorzej od bydła. Jako zarobek dzienny otrzymywali dwie marki i jednego śledzia, spali wszyscy razem, dziewczęta i chłopcy. Używani byli do najgorszych posług. Godzin pracy Niemcy nie przestrzegali, ponieważ za najmniejszy opór lub uczynek nie przypadający Niemcom do gustu, winnego robotnika natychmiast osadzano w więzieniu za nielegalne przekroczenie granicy. Niezależnie od tego Niemcy niejednokrotnie wstrzymywali robotnikowi wypłatę, zmuszali do przenoszenia listów przez granicę, do zakupu towarów w Niemczech i przemykania ich do Polski. Często za pracę płacili towarem i pomалу starali się robotników naszych wciągać do roboty politycznej. Jednym słowem, każdy robotnik polski był wówczas przedmiotem bezwzględного i wyrafinowanego wyzysku, przy czym jako przestępca graniczny, pozbawiony był wszelkiej z naszej strony obrony.

Mimo to robotnicy do Niemiec szli. Kusił ich zarobek, zmiana warunków, a może najbardziej kusiła ich ta wspólność życia i zupełny brak kontroli.

Znanymi z przemykania ludzi przez granicę, a równocześnie i z przemykania wszelkiego rodzaju towarów byli dwaj bracia Jan i Franciszek Buchtowie, zamieszkali około 200 metrów od samej linii granicznej.

Na tych specjalnie zwróciłem uwagę.

Buchtowie byli już raz czy też dwa razy przytrzymani z przemytem, lecz kary za to nie bardzo ich przestraszyły, przeciwnie nawet, zachęciły do finansowego „odbicia się“.

Dowódca placówki doniósł mi, że w najbliższą niedzielę wybiera się do Niemiec około 30 ludzi i że przeprowadzić ich mają Buchtowie.

Wiedziałem o tym, że tak strażnicy z najbliższych placówek, jak i ja jesteśmy dobrze obserwowani i każdy nieomal nasz ruch obstawiony. Dowódcy placówki powierzyłem całość przeprowadzenia zasadzki i przydzieliłem mu 12-tu strażników. Cały plan omówiliśmy dokładnie, przy czym wszyscy strażnicy z odnośnej i sąsiedniej placówki, którzy mieli brać udział w zasadzce, musieli ze względu na obserwację, odbyć swoją normalną służbę i dopiero po pewnym — znowu dla zamaskowania — odpoczynku, przebrać się w ubrania świąteczne, karabiny dokładnie ukryć i wyjechać w kierunku zupełnie przeciwnym, spokojnie, ot niby to w celu odwiedzin swoich kolegów. Inni natomiast pełnili służbę zupełnie normalnie, nie zwracając najmniejszej uwagi na zabudowania Buchtów, podczas dokonywanych przez siebie patroli. Jednym słowem, służba musiała być tak pokierowana, aby niczym nie zwrócić na siebie uwagi i nie dać poznać, że spodziewamy się czegośkolwiek, lub że zarządzane jest wzmocnienie granicy.

Czas był tak obliczony, aby w tej chwili, w której przechodzili około domu Buchtów strażnicy pełniący służbę patrolową, ci, którzy wyjechali z domów pod pozorem odwiedzin, mieli możliwość ukrycia się już na miejscu zasadzki. Ze względu na to, że przez granicę mieli iść robotnicy, nakazałem w czasie zatrzymania nie mierzyć do ludzi, lecz strzelać w powietrze. Sam po obiedzie wyjechałem w kierunku wprost przeciwnym od zagrożonej placówki, pozorując normalny wyjazd kontrolny i dopiero po ujechaniu przeszło 3 km., gdy już wszyscy rowerzyści przestali uwiijać się przede mną i za mną, skierowałem konie w bok do lasu i cwałem ruszyłem na miejsce. Za mną nieodstępny przodownik O.

Gdy byłem w odległości około 500 metrów od miejsca, przez które mieli przejść robotnicy, usłyszałem strzały — najpierw dwa oderwane, a potem całą serię w rozmaitych punktach. W pełnym galopie wypadłem z lasu na granicę, kierując na przełaj konie w kierunku zabudowań Buchtów. Przed zabudowaniami spotkał mnie zdyszany dowódca placówki. Zabudowania były już dokładnie otoczone przez strażników.

— Panie komisarz — zakrzyknął — zabarykadowali się w chacie i nie chcą puścić!

— A gdzie Buchtowie?

— W chacie!

— Siłą brać!

Strażnicy podbiegli do zabarykadowanych drzwi chaty wychodzących do sieni i wparli się w nie ramionami. Pod ciężarem trzech mocno zapartych bar, drzwi trzasnęły. Przełamały się w połowie i zrobiły wejście do izby, bocznymi końcami usuwając na bok poukładane jako barykady sprzęty.

Z za drzwi wyskoczył z nożem wzniesionym do uderzenia Buchta Jan, lecz nim zdążył opuścić rękę, złapał go przodownik prawą ręką za ubranie wraz z bielizną pod gardłem. Silnym skurczem ramienia przyciągnął rozwścieczonego do siebie, lewą ręką podbił nóż i rozprostowując prawe ramię, całą siłą, ile jej tylko posiadał, uderzył Buchtę o ścianę w sieni tak, że ten, nie spodziewający się tak szybko po sobie następujących pachnięć, uderzył o ścianę naprzód tyłem głowy, a potem resztą ciała. Momentalnie krew buchnęła mu nosem, przodownik uchwycił teraz uzbrojoną rękę Buchty i okrzyk jego: — „Ty na kogo draniu z nożem?“ — zmieszał się z jękiem Buchty, brzękiem upadającego na podłogę noża, chrzęstem wykręcanej ręki i modlitewną nieomal prośbą: „Ja już nie będę nigdy, panie przodowniku! O jej!

Buchta, klęczał, obejmując nogi przodownika.

— Brać go pod straż! — wrzasnął przodownik, oddając Buchtę najbliższemu strażnikowi, a sam skoczył poprzez barykadę stołów i krzeseł

do izby. Za nim wpadli strażnicy, odrzucając na bok sprzęty. Wszystko to trwało sekundy. Skoczyłem i ja do izby w obawie, by rozdrażnieni wy-czekiwaniem, pościgiem i oporem strażnicy, w razie napotkania jeszcze jakiego oporu ze strony zbitych gromadnie w izbie dziewczyn i parobczaków, nie narobili bigosu i aby który z nich sam czego nie oberwał, lecz interwencja moja nie była potrzebna.

Przodownik odrazu zabezpieczył lampę, ustawiając przed nią strażnika, a sam cały czerwony od krwi Buchty zwrócił się do pozostałych:

— W razie najmniejszego oporu, wezmę na bagnety i kolbami zrobię porządek.

W izbie było cicho, jak makiem siał. Gdy wszedłem, wszyscy chcieli się rzucić do mnie, krzyżąc: „Panie komisarz, my niewinni!“.

— Stać! — odkrzyknąłem — nie ruszać się z miejsca. Panie przodowniku, proszę sprawdzić, gdzie jest drugi Buchta!

— Gdzie jest Franc? — zapytał przodownik.

— My nic nie wiemy, panie przodowniku.

— Nie wiecie? Ja się mam do was wziąć? Dwie minuty czasu na wydanie Buchty, a nie, to sobie pogadamy.

Momentalnie parobcy wyciągnęli spod łóżka drugiego Buchtę. Ten już nie stawiał żadnego oporu.

Po ustawieniu wszystkich w izbie, na podwórku rozpoczęło się poszukiwanie przy świetle latarek i wyciąganie za nogi, za głowę innych, pokrywanych w stodole, w stajniach i na strychu. Tutaj przez cały czas przeprowadzania poszukiwań odpowiedzialnym za porządek i niedopuszczenie do ucieczki, był drugi d-ca placówki.

Razem z Buchtami nazbierało się około 20 osób, otoczyli ich strażnicy i poprowadzili do placówki, odległej o jakie 6 km.

Na odchodnem złapała mię jeszcze matka Buchtów i nieomal obejmując za nogi prosiła o zwolnienie synów, obiecując, że już nigdy jej synowie nie będą się granicą zajmować i na zadokumentowanie swojego twierdzenia, powtarzała, że przecież obaj są... niewinni.

— No, jeżeli wasza obietnica — odrzekłem — jest tak samo prawdziwa, jak twierdzenie o niewinności synów, to możecie długo poczekać na ich zwolnienie.

Zapała się w sobie, spojrzała na mnie z nienawiścią i tając ją, uderzyła znowu w pokorę, przepraszając, że już nigdy synom przejść przez granicę nie pozwoli i prosząc przynajmniej o zwolnienie starszego Jana ze względu na całe gospodarstwo, którego nie ma kto prowadzić. Zebrała, zanosila się spazmatycznym łkaniem, aż wreszcie obiecałem, że zwolnię go, lecz z zastrzeżeniem, że drugi raz już bawić się nie będę.

ZNACHORKA

Od kilku już minut żona strażnika Grzyba budziła męża do służby i nie mogła się go dobudzić.

— Józiu! Józieczku! A wstawajże! Józiu!

Potrząsnęła go przy tym za ramię, lecz Józio spadł jak zabity.

Miał on taki zwyczaj, że przed każdą służbą nocną kładł się spać choćby na 2 do 3 godzin, dzisiaj zaś położył się zaledwie na jedną godzinę, gdyż zagadał się z gospodarzami i zbyt długo nie mógł się od nich oderwać. Wiadomo, praca społeczna na pierwszym planie, a gdy w dodatku trafiła się okazja omówienia sprawy założenia pasiek, które to sprawy bardzo go interesowały, musiał im udzielić rady, jako rutynowany pszczelarz.

Gdy powrócił do domu, spostrzegł, że na spanie przed służbą pozostała mu zaledwie jedna godzina. Mimo to nie zrezygnował z drzemki, przykazując żonie, by go obudziła, gdy nadejdzie czas ubierania się do służby. Z tej to „drzemki“ nie mogła się go teraz dobudzić żona.

Nareszcie udało się jej ocucić śpiocha. Wstał i jak lunatyk podążył do umywalki, wychlustał się zimną wodą i nareszcie otrzeźwiał. Był już najwyższy czas, by wychodzić na służbę, bo dowódca placówki był ogromnie czuły na najmniejsze nawet spóźnienia się.

Strażnik Grzyb na ogół był punktualnym podoficerem, miał za to renome zatwardziałego śpiocha. Jeżeli przed służbą nie wyspał się należycie, był już w służbie do niczego. Gdzie usiadł, tam drzemał a jego „drzemki“ były tak solidne, że nie można się go było dobudzić. Dlatego też, znając swoją przywarę, sam się asekurował przeciw śpiączce tym, że sypiał przed służbą. Na szczęście wypadki „zdrzemnięcia się“ Grzyba były dość rzadkie, nie częstsze, niż raz na miesiąc. Dowódca placówki, chcąc by strażnik Grzyb utrzymał odpowiedni „fason“ w służbie, doradził mu po koleżeńsku, aby wysypiał się odpowiednio przed każdą służbą, zwłaszcza nocną. Grzyb zastosował się do rady przełożonego i to poskutkowało, lecz nie zupełnie, gdyż pewnego razu dowódca placówki, kontrolując go w służbie, zastał go śpiącego na brzegu rzeki granicznej. Szpicem buta trącił go w obcas, ale gdzie tam! Grzyb nawet się nie poruszył. Przodownika porwała szewska pasja. Przyklęknął na jedno kolano przy śpiochu, obie dłonie wsadził pod śpiącego i jak beczkę stoczył Grzyba do wody. Grzyb obudził się dopiero w wodzie, a zanim się wygramolił z płytkiej

w tym miejscu rzeki dowódca placówki odskoczył od rzeki na dziesięć kroków, a następnie powoli podszedł do strażnika, jak gdyby nie wiedząc o jego kąpieli.

Gdy strażnik Grzyb zameldował się w służbie, przodownik stwierdził, że jest on cały przemoczony, zapytał go więc o przyczynę. Biedny Grzyb nie umiał tego wytłumaczyć, bo nie czuł zepchnięcia go do wody i był przekonany, że wpadł niechcący w czasie „drzemki“, dał więc sobie wmówić i spanie i wtoczenie się do wody. Cóż miał robić biedny suseł? Przyznał się do winy i obiecał poprawę na przyszłość. Wypadek ten miał miejsce w sierpniu, więc Grzybowi krzywda się nie stała, tym więcej, że miał on już kończyć swoją służbę. Wkrótce też po kąpieli znalazł się w domu, nie przyznając się żonie do niczego. Ubranie zmienił w kuchni, sam poszukał sobie świeżą bieliznę, nie pozwalając nawet żonie, by wstała i podała mu coś do zjedzenia.

Oprócz chętki do drzemki, miał Grzyb jeszcze jedną przywarę, która ogromnie irytowała jego żonę, a mianowicie nadzwyczaj głośno chrapał w czasie snu. Zdrowe jego płuca wciągały sporo powietrza, które następnie wydechiwał z hałasem. To chrapanie tak drażniło jego żonę, że po całych nocach nie mogła sypiać.

Przed rokiem poradziła wreszcie mężowi, by udał się po poradę do lekarza, uważając to za objaw chorobliwy. Wyśmiał się lekarz z Grzyba, gdy mu w czasie wizyty wyjaśnił cel przybycia po poradę.

Z kolei żona otrzymała przykrą wymówkę od „niewyleczonego“ małżonka, a potem Grzyb chrapał sobie dalej, jak za najlepszych kawalerskich czasów, kiedy nie miał nad sobą żadnej władzy we własnym mieszkaniu.

Z konieczności Grzybowa pogodziła się z nawykiem męża, choć kosztowało ją to wiele zdrowia. Sama sypiała cichutko, jak myszka, że wcale jej słyhać nie było, chrapanie zaś męża nie pozwalało się jej wyśpać. Nieraz w nocy, gdy przebudziły ją niesamowite gwizdy, sapania i mrużenia śpiącego, które słyhać było w całym domu, bała się poprostu przebywać w tym samym pokoju, w którym spał jej pan i mąż.

Wpadła wreszcie na sposób usunięcia tej zmory, jaka zaciążyła nad jej życiem. Mąż stanowczo sypiał za twardo, powinna więc zrobić coś, by sen jego stał się lżejszy. Postanowiła więc poradzić się w tej materii pewnej znanej w okolicy znachorki, uchodzącej za wyrocznię na całą okolicę.

Jak pomyślała, tak też i uczyniła. Pod pozorem poczynienia zakupów udała się do miejscowości, w której mieszkała znachorka i zasięgnęła jej porady, płacąc za wizytę 10 złotych, czyli dwa razy więcej, niż kosztowała wizyta lekarska. Za lekarstwo zapłaciła osobno dwa złote. Były to jakieś ziółka, na których miała zaparzyć mężowi herbaty.

Ponieważ Grzyb za herbatą nie przepadał, poradziła jej znachorka, by powiedziała mężowi, że ziółka te są wspaniałym środkiem na apetyt.

Przez tydzień czekała Grzybowa na jakiegokolwiek objawy braku apetytu u męża, lub niedomagania żołądkowego, trzymając w pogotowiu zakupione u znachorki zioła.

Nareszcie po jakiejś bibce Grzyb stracił apetyt, więc żona mimochodem wspomniała mu, że ma oddawna wypróbowany środek na wzmocnienie apetytu. Grzyb dał się namówić na szklanekę tej „herbaty“ i zaraz po wypiciu dostał tak gwałtownych bólów żołądka, że zdawało mu się, iż nie dożyje następnego dnia.

Zaalarmowany dowódca placówki zarządził natychmiastowe odstawienie chorego do szpitala, gdzie po wypompowaniu żołądka bóle powoli ustąpiły.

Lekarz naczelny szpitala, dowiedziawszy się o powodzie choroby, zawezwął żonę Grzyba do siebie, badając ją na okoliczności związane z chorobą męża. Zapłakana i zatrwożona o życie męża Grzybowa przyznała się do kupna ziółek od znachorki, niestety, nie mogła dostarczyć próbki rzekomego lekarstwa, ponieważ wyrzuciła ziółka, gdy mąż dostał konwulsji po wypiciu zagotowanej z nich herbaty.

Na skutek doniesienia lekarza znachorka została aresztowana i osadzona w więzieniu. Żona Grzyba o mało nie została oskarżona o usiłowanie otrucie męża. Oto, jakie mogą być skutki zbyt głośnego chrapania męża i niezdrowej wiary w znachorów!

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Pomorskiego

O. R. P. „ORZEŁ“

(W. K.). Z rocznicą odzyskania dostępu do morza zbiegła się uroczystość powitania na wodach polskich O. R. P. „Orzeł“, wielkiego okrętu podwodnego, wybudowanego ze składek społeczeństwa polskiego za sumę zł. 8.000.000.

Ze szczególną więc radością witaliśmy O. R. P. „Orzeł“ na wodach polskich. Z większą jeszcze radością myśleliśmy o tym, że skromna ofiara jednostek wydała tak wspaniałe owoce.

SYN STRAŻNIKA CHRZEŚNIAKIEM PANA PREZYDENTA

St. str. Władysław Szymczak z plac. Wierzchocina, K-tu Brzeźno, złożył Panu Prezydentowi prośbę o przyjęcie godności ojca chrzestnego u siódmego z kolei syna swego, Edwarda Józefa Szymczaka.

Pan Prezydent raczył przyjąć prośbę st. str. Szymczaka i polecił przesłać malcowi książeczkę oszczędnościową na P. K. O. z wpłaconą sumą zł 50.—.

Z Okręgu Śląskiego

UCZCZENIE POLEGŁYCH BOHATERÓW

(E. Z.) W dniu 29.I br. odbyły się na terenie Zaolzia uroczystości żałobne ku czci bohaterów, poległych przed 20 laty w walce z Czechami, w obronie tej polskiej ziemi.

W Karwinie odsłonięto tablicę pamiątkową, na której wyryto nazwiska poległych.

KRONIKA ZAOLZIAŃSKA

— Władze przytrzymały jednego ze sprawców zamachu na restaurację Gebauera w Skrzeczoni, skutkiem którego został ciężko ranny Alojzy Mazurek od odłamków eksplodującego granatu ręcznego. Przytrzymano Jana Detschmana, który przyznał się do winy, wydając współników. Inni sprawcy są również pod kluczem.

— Prokurator Sądu Okręgowego w Cieszynie prowadzi dochodzenie w sprawie sensacyjnej afery fabrykowania obywateli polskich w magistracie frysztackim. Stwierdzono bowiem, że fałszowano tam świadectwa przynależności państwowej, na podstawie których wiele osób niepowołanych stało się obywatelami polskimi.

— Na terenie Niemieckiej Lutyni w powiecie frysztackim nieznani sprawcy rozrzucili większą ilość ulotek, pisanych po niemiecku, wychwalających regime hitlerowski, a obrażających polski ustrój państwowy.

— Na przejściu granicznym Pietwałd — Radwanice w powiecie frysztackim zamierzała przekroczyć granicę do Czecho - Słowacji niejaka Franciszka Szostkowa z Pietwałdu. Przytrzymano ją pod zarzutem przewożenia do Czechosłowacji podejrzanej korespondencji i osadzono w areszcie. Szostkowa

powiesiła się w areszcie na chustce od nosa, którą przymocowała do kraty okiennej.

— W Suchoj Dolnej banda niewykrytych sprawców dokonała napadu na dom komisarza rządowego Witali.

— Na idący drogą w Szonychlu patrol policyjny rzucono granat ręczny, który eksplodował bez szkody dla policjantów. Na miejscu wybuchu znaleziono zapalnik i odłamki granatu czeskiego oraz 4 ulotki o treści antypolskiej.

— W Niemieckiej Lutyni wrzucono granat ręczny do mieszkania działacza polskiego Franciszka Kwaśnicy, który odniósł obrażenia twarzy od odłamków granatu. Tego samego dnia rzucono granat ręczny na budynek posterunku policji.

— Obok mostu przy przejściu granicznym na terenie K-tu Orłowa wywiązała się walka pomiędzy napastnikami z czeskiej strony i strażnikiem granicznym. Strażnik, mimo postrzału w głowę, oddał kilka strzałów rewolwerowych do nacierających i zmusił ich do opuszczenia granicy.

— Policja zlikwidowała czeską bandę terrorystów. Herszt tej bandy Grabiec dokonał zamachu na patrol policyjny w Dziećmorowicach. Osadzono go w więzieniu śledczym. Grabiec organizował zamachy na policjantów i mieszkańców w powiecie frysztackim. Wraz z nim aresztowano 13 osób, u których w domu znaleziono karabiny, rewolwery, hełmy, siodła, wielką ilość amunicji, bagnety, szable, ubrania przeciwiperytowe, a także masę ulotek antypaństwowych.

— W związku z ponawiającymi się aktami terroru polskie władze bezpieczeństwa usuwają dalszych uciążliwych cudzoziemców z powiatu cieszyńskiego i frysztackiego.

Z Okręgu Zachodnio-Małopolskiego

NIESŁUSZNE ŻALE

(W. W.) W Słowacji, z okazji uzyskania autonomii, w szeregu miejscowościach odbyły się manifestacje i wiece.

Na przedpolu m. Istebna w Czarnej członkowie „Hlinkowej Gardy“ zorganizowali z tej okazji wiec w miejscowej szkole.

Aczkolwiek na wiecu w odniesieniu do Polski przeważał nastrój przychylny, a mówcy nie szczędzili nawoływań do unikania jakichkolwiek zadrażnień z władzami polskimi, to jednak nie zabrakło i akcentów nieprzychylnych nam propagandy, co prawda wyrażonej w przenośni, odpowiednio do nastroju zebranych.

Mianowicie, niektórzy z mówców podnieśli zarzut pod adresem Czechów, że ziemię „słowacką“ zaprzędali Polsce.

KARA ZA POGRÓŻKI

Przed sądem grodzkim w Żywcu stanął Alfred Wika z Żywca, obwiniony o to, że w trakcie przytrzymania go przez wywiadowcę Straży Granicznej z transportem przemyconych zapalniczek i kamieni zapalowych — groził wywiadowcy zemstą za oddanie go w ręce sprawiedliwości.

Sąd, niezależnie od kary za przemytnictwo, skazał Wikę na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu.

NOWI STRAŻNICY GRANICZNI NA SŁOWACZYŹNIE

W związku z zaprowadzonymi na Słowacji rządami autonomicznymi, po-

sady i stanowiska rządowe, które dotychczas prawie w stu procentach obsadzone były przez Czechów — obecnie przejmują Słowacy.

Również i ze straży granicznej usuwa się tam Czechów. Są oni przenoszani do Czech, gdzie większość z nich prawdopodobnie nie znajdzie miejsca na szczupłej granicy sudeckiej i śląskiej.

Pierwszym rzucającym się w oczy przejawem zmian w obsadzie granicy na Słowaczyźnie — to nowy sposób ukłonu i pozdrowienia. Strażnicy słowaccy, zamiast dotychczas praktykowanego salutowania ręką do daszka czapki i dawniejszego: „Na zdar“ — pozdrawiają przełożonych i napotkane osoby faszystowskim podniesieniem ręki i słowami: „Na straż“, tak jak to jest przyjęte między członkami „Hlinkowej Gardy“.

JAK POLAKÓW ROBIONO RUSINAMI?

W powiecie gorlickim przeprowadzono w parafiach greko - katolickich badanie ksiąg metrykalnych, celem porównania nazwisk o brzmieniu polskim z wpisami tych nazwisk do ksiąg metrykalnych.

Ujawniono szereg wypadków przekręcania nazwisk polskich przez fałszywe nadanie im brzmienia ruskiego. Najwięcej zruszczonych w ten sposób dusz polskich wykazują parafie grekokatolickie w Hańczowej, Leszczycach, Nowicy i Łosiach.

Z Okręgu Wsch.-Małopolskiego

ODPRAWA

(BG) Z inicjatywy K-dta Ob. Kołomyja odbyła się w Horodence wspólna odprawa K-tów Post. Policji i d-ców placówek tut. K-tu.

Na odprawie byli obecni prócz K-dta Obwodu, Starosta horodeński Prokura-

tor Sądu Okręgowego, z Kołomyi, oraz Prokurator rej. z Kołomyi Naczelnik U. Śled. Radca Izby Skarbowej ze Stanisławowa K-dci K-tów Policji i Straży Granicznej i inni.

Przewodniczył Starosta horodeński.

Porządek odprawy obejmował prócz

zagadnienia współpracy Policji i Straży Granicznej wiele innych punktów, które żywo interesują zarówno Policję jak i Straż Graniczną.

Pożytek z tej odprawy jest bardzo wieloraki, gdyż wszystkie sprawy i niedomagania zostały tam poruszone oraz wyjaśnione i nakazane wytyczne w dalszej pracy.

Tu bowiem na pograniczu, gdzie interes Państwa na każdym kroku może być narażony na szkody zarówno pod względem materialnym jak i moralnym organom państwowym nie wolno rozdrabniać swych sił i ściśle rozgraniczać swych funkcji i obowiązków, lecz w każdej dziedzinie należy współdziałać w jak najszerszym zakresie dążąc do jednego wielkiego, wspólnego celu, którym jest DOBRO PAŃSTWA.

Analogiczne odprawy odbyły się na pozostałym terenie K-dy Obwodu a mianowicie w Śniatynie i w Kosowie.

GANGSTER HORODEŃSKI

(BG) Wprawdzie rozwój Horodenki jako miasta nie dorównuje jeszcze Chicago czy innej amerykańskiej potędze nie mniej jednak wzory amerykańskie przyjmują się tutaj na razie niestety w dziedzinie przestępczej.

Znalazł się bowiem pewien „traper“, który wypisawszy sążnisty list do miejscowego lekarza żądał w nim natychmiastowego wypłacenia okupu w kwocie 1000 zł w przeciwnym razie grożąc zamordowaniem.

List ten posłał adresatowi przez przygodnie spotkanego chłopca, któremu obiecał złotego za fatygę.

Chłopiec doręczył list żonie lekarza, która po przeczytaniu zatrzymała chłopca i zatelefonowała po policję.

Chłopak jakkolwiek nie znał osobnika, który wręczył mu list jednak Policja doszła po nici do kłębka.

Gangster został aresztowany i jest to osobistość znana Policji już z wcześniejszych wystąpień.

Z frontu dewizowego

WYMYCIŁ PRZESZŁO 100.000 ZŁ. Z POLSKI

(E. Z.) Wolf Lejb Majer, pochodzący z Kosowa w Małopolsce Wschodniej, został przed kilku laty wydalony z Niemiec, jako uciążliwy cudzoziemiec. Majer, po przekroczeniu granicy państwowej, pozostał na Śląsku, gdzie trudnił się pośrednictwem przy sprzedaży i zamianie nieruchomości, znajdujących się w Niemczech na nieruchomości w Polsce. Oprócz tego Majer trudnił się wymytem waluty polskiej za granicę.

Aresztowano go na dworcu w Katowicach, znajdując przy nim 28.000 zł, które zamierzał wymyć via Niemcy do Holandii.

Ustalono, że Majer zdołał już wymyć z Polski do Holandii przeszło 100.000 zł.

WYROK NA KIEROWNIKÓW FIRMY WOHLE WORTH

Pisaliśmy swego czasu o oszustwach podatkowych żydowskiej firmy „Whole Worth“ w Katowicach.

Dnia 3.II br. zakończył się proces przeciwko kierownikowi tej jednej z największych na Śląsku firm handlowych.

Sąd uznał, że kierownicy firmy „Whole Worthu“ nie przeprowadzali w księgach handlowych odpowiednich wpisów wysyłek z jednego oddziału do drugiego, nie ujawniali w księgach transakcji z jedną firmą łódzką, nie przychodzowali dochodów z istniejących stoisk nienumerowanych, prowadzili na rachunku fikcyjne faktury, rozchodując za nie gotówkę, potrącali dyskonta od weksli, nie ujawniając przychodu z tego, księgowali fikcyjne wy-

datki oraz zobowiązania w stosunku do zagranicznych banków, wykazywali fikcyjne remanenty, a w zeznaniach o dochodzie — podawali kwoty niższe od osiągniętych. Firma „Whole Worth“ miała liczne sklepy po całym Śląsku.

Rozprawa obfitowała w sensacje z zakresu życia i wzbogacenia się rodziny Zimber - Cymberknopfów, właścicieli firmy.

Izaaka Zimbera skazano na grzywnę 1.029.373 zł, Lejba Posmantiera na grzywnę 484.248 zł, Hersza Cymberknopfa na 94.538 zł, Chaskiela, Joska i Eli Cymberknopfów, po 126.336 zł grzywny każdego.

Izaaka Zimbera od 1935 roku przebywa stale w Ameryce.

Wszystkie kary grzywny są zabezpieczone na majątku firmy „Whole Worth“ która w dalszym ciągu... prosperuje z powodzeniem!

OSOBLIWY SCHOWEK

(—) W dniu 8 bm. na terenie K-tu Rudniki przytrzymano 3 małżeństwa, usiłujące przekraść się do Niemiec.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u zatrzymanych pewną ilość pieniędzy, które usiłowali oni wymyć z Polski. W kieszeniach mieli oni 300 zł., dalsze 50 mk. niem. miał jeden z mężczyzn zaszyte w krawacie, a 120 mk. niem. znaleziono u jednej z kobiet w koszyku z żywnością — w jednej z bułeczek.

Ponieważ istniały poszlaki, że nie są to wszystkie pieniądze, jakie zatrzyma-

ni usiłowali wymyć, poddano ich szczegółowej rewizji.

Podczas rewizji kobiet okazała się potrzebna pomoc... akuszerki, która znalazła waluty w miejscu najmniej oczekiwanym. U jednej z kobiet znaleziono w ten sposób 300 mk. niem., u drugiej zaś — 220 mk. niem.

Całą szóstkę osadzono w areszcie.

NIEUDANY PRZEMYT DEWIZ

(Ba) Vetter Georg, obyw. polski, zam. w Sopotach, miał pewne sumy pieniężne na koncie w filii jednego z banków gdańskich w Poznaniu. Zamierzając kwoty te wymyć do Gdańska, użył do tego celu swej matki, zam. w Bojanowie.

Matka Vettera podjęła gotówkę i papiery wartościowe, a przybyły do Bojanowa synalek podjął początkowo próbę, wysyłając do Gdańska na imię żony w zwykłym liście — raz 100 gld., drugi raz — 200 gld.

Pewny bezkarności, wraz z matką udał się w podróż do Sopot, zabierając ze sobą pozostałą ilość dewiz i nie wiedząc, że jest „pilotowany“ przez naszych wywiadowców.

Na punkcie przejściowym Kolibki — Orłowo zatrzymano Vettera, jego matkę i oczekującą nań żonę. Wszyscy troje zostali osadzeni w areszcie w Lesznie.

W bagażu Vettera znaleziono: 100 gld. holend., 5 funt. sterl., 40 dol. amer., 270 m. niem. w złocie. Ponadto udowodniono Vetterowi wymyt 66.000 zł., a jego matce—usiłowanie wymytu 9.000 zł.

Nasz udział w pracy społecznej

LUDNOŚĆ POGRANICZA KORZYSTA Z NASZYCH BIBLIOTEK

Podążając naprzód w budowie „żywego muru“ na pograniczu, K-t Brzeźno (Pom. Okręg) oddał swą bibliotekę do użytku ogólnego mieszkańcom gminy Brzeźno.

Biblioteka zawiera około 500 dzieł, w większości autorów polskich i piszących o Polsce.

Biblioteka cieszy się ogromną frekwencją miejscowej ludności, tymbarziej, że wypożyczanie książek jest bezpłatne.

OPIEKUJEMY SIĘ DZIEĆMI

Rodzina Straży Granicznej K-tu Kartuzy rozwija szeroką akcję na swym terenie, przychodząc z pomocą działwie szkolnej, a zwłaszcza — rodzinom bezrobotnych.

Specjalną opieką otoczono szkołę powszechną w Starkowejhucie; dla dzieci tej szkoły zakupiono 4-lampowy radioodbiornik, ciepłą odzież i różne pomoce szkolne.

Oto treść własnoręcznego listu dzieci z IV kl. tej szkoły, jaki nam nadesłano:

*„Do Wielce Szanownej
Rodziny Straży Granicznej
w Kartuzach*

na ręce Szan. Pana Komisarza.

My, dzieci szkoły powszechnej w Starkowejhucie, pow. Kartuzy, głęboko wzruszone wspaniałomyślnością i łaskawą hojnością, składamy serdeczne podziękowanie tamt. W. Sz. Rodzinie Straży Granicznej za ofiarowanie naszej szkole radioodbiornika, który uprzyjemnia nam pobyt w szkole i wprowadza nas w każdy zakątek i łączy nas z całym światem.

Dziękujemy również serdecznie za hojny dar w postaci przyborów szkolnych, które rozdał nam nasz pan nauczyciel.

Starkowahuta, w styczniu 1939 r.

W imieniu wszystkich dzieci szkoły powsz. klasy IV:

Frieda Recknagel, Kowitz, Bron. Wencel, H. Buchholc, Balke, H. Plegger, Anna Bartz, G. Recknagel, Anna Wolffówna, Leon Bemowski, St. Leszkowska, Else Stanke, Ch. Nitzel.

OPLATEK STRZELECKI

(—) W lokalu świetlicy Zw. Strzeleckiego we wsi Popowo (pow. Augustów) odbył się tradycyjny „Opłatek strzelecki“, zorganizowany przez miejscowy pododdział Z. S.

W uroczystości uczestniczył Przewodniczący Gm. Komitetu W. F. i P. W. p. Lenczewski, obecni byli również Ko-

mendant Kompanii Z. S. Bargłów p. Gołębicki, D-ca Plac. Str. Gran., Panie z „Rodziny Straży Granicznej“ i in.

W świetlicy Z. S., która pomieściła zaledwie część mieszkańców wsi, Zw. Strzelecki składał życzenia przybyłym na uroczystość, a w szczególności przedstawicielom Straży Granicznej, którzy przyczynili się do ożywienia pracy organizacyjno-wyszkoleniowej w ramach miejscowego P. W. i W. F.

ODZYSKANI DLA POLSKI

(B. G.) Trudno wprost uwierzyć w to, jak wielkie przemiany nastąpiły w mentalności szlachty zagrodowej, do niedawna jeszcze zruszczonej. Oto np. na zabawę, urządzoną przez Związek Szlachty Zagrodowej w Horodence w dniu 4 lutego br., przybyli goście w dawnych strojach szlacheckich w zawa-
diackich czamarach i kontuszach.

Również w Stecowej dnia 2 lutego br. szlachta zagrodowa urządziła zabawę karnawałową w sali Domu Ludowego, przy czym przed zabawą zespół amatorski Rodziny Straży Granicznej z Serafiniec odegrał przedstawienie pt. „Kajcio“ i kilka wesołych skeczów. Wszystko udało się znakomicie, zaś czysty dochód z przedstawienia w kwocie 45 zł. przeznaczono na Bursę dla dzieci Straży Granicznej we Lwowie.



Zespół amatorski Rodziny Str. Gr.
w Serafincu

POMOC DZIECIOM

(Ba) W szkole powszechnej w Ciszkowiu (odcinek K-tu Czarnków) odbyło się dnia 29.I.39 obdarowanie dzieci szkolnych odzieżą, zakupioną z funduszu pomocy zimowej, prowadzonej przez Straż Graniczną.

W uroczystości wzięli udział: kierownik szkoły, Koło rodzicielskie, rodzice obdarowanych dzieci, wszystkie dzieci szkolne, oraz wolni od służby strażnicy wraz z żonami. Zast. K-mtda K-tu wygłosił okolicznościowe przemówienie, następnie dzieci odśpiewały kilka piosenek i zadeklamowały kilka wierszyków. Po wręczeniu podarków, które

wywołały u dzieci niezmierną radość, zabrał głos kierownik szkoły, zaznając zebranych ze znaczeniem służby Straży Granicznej. Po dalszych przemówieniach żony strażników podejmowały dzieci kawą i ciastem.

Tegoż dnia obdarowano również w szkole powszechnej w Gulczu biedne dzieci szkolne z Gulcza i Mikołajewa.

W uroczystości tej wzięli udział: Powiatowy Inspektor Szkolny, ks. Proboszcz parafii Gulcz, kierownicy szkół z gronem nauczycielskim, sołtysi gromad Gulcza i Mikołajewa, członkowie koła rodzicielskiego, rodzice obdarowanych dzieci i wolni od służby strażnicy wraz z żonami.



Obdarowanie dzieci w Ciszkowiu



Obdarowanie dzieci w Gulczu

Zebranych powitał zast. K-mdta K-tu. Po licznych przemówieniach rozdano podarunki w postaci odzieży, poczym dzieci odśpiewały szereg piosenek i wygłosiły okolicznościowe wierszyki.

„STRAŻ GRANICZNA ŚPIESZY Z POMOCĄ BIEDNYM DZIECIOM POGRANICZA“.

(Ba) Pod tym nagłówkiem podaje „Nowy Przyjaciół Ludu“ Nr. 10 z dnia 24.I.39 z Kępna artykuł o działalności Straży Granicznej.

Pismo podaje, że Straż Graniczna nie tylko strzeże naszych granic i ściga przestępców, którzy działają na szkodę Państwa, ale w miarę możliwości przychodzi z pomocą materialną biednej ludności pogranicza, a zwłaszcza biednym dzieciom.

Oto Straż Graniczna w wieluńskim zakupiła większe ilości odzieży, obuwia, bielizny, zeszytów itp., obdarowując tymi przedmiotami biednych, a zwłaszcza dzieci w wieku szkolnym.

„CZEŚĆ STRAŻY GRANICZNEJ!“

(Ba) Pod tym nagłówkiem podaje dziennik „Na Rubieży“ z Czarnkowa artykuł o pomocy udzielonej przez K-t Str. Gr. Piłka szkole w m. Zieleniec.

Artykuł mówi, że na naszych kresach zachodnich, tak pilnie strzeżonych przez Straż Graniczną, pamięta Str. Gr. także o biednych dzieciach.

Najpiękniejszym dowodem tej serdecznej opieki — to dar złożony przez Str. Gr. dzieciom szkoły w Zieleńcu. Upominki w postaci swetrów, pończoch, rękawiczek i bielizny zimowej wręczył działwie osobiście K-mdt K-tu.

Rozradowane dzieci serdecznie witały przedstawiciela Str. Gr. i z pewnością nigdy nie zapomną tego dnia. Okrzykiem „Cześć i dzięki naszej Straży Granicznej!“ kończy dziennik swą notatkę.

K-t Piłka roztoczył w styczniu br. opiekę nad trzema szkołami: w m. Piłka, Zieleniec i Kamiennik, obdarowując działwę szkolną podarkami.

ORKIESTRA PRZY Z. S. W TYLICZU

W oddziale Związku Strzeleckiego w Tyliczu z inicjatywy podoficerów miejscowej placówki Straży Granicznej została utworzona orkiestra jazzowa. Najpotrzebniejsze instrumenty już zakupiono ze składek zebranych na ten cel między członkami oddziału, w skład którego wchodzi i podoficerowie naszej placówki.



Ś. P. EM. STR.

FRANCISZEK MUSIELAK

Dnia 26.I br. zmarł w szpitalu powiatowym w Tarnowskich Górach em. str. gran. Franciszek Musielak, zamieszkały w Boruszowicach pow. Tarnowskie-Góry.

Ś. p. Musielak urodził się 3.12.1901 r. we wsi Rabin pow. Kościany woj. Poznańskie. Już jako 17-letni chłopak wstępuje w szeregi powstańcze, aby brać udział w walkach o oswobodzenie ziemi poznańskiej z pod zaboru niemieckiego.

Następnie wstępuje jako ochotnik do wojska polskiego i walczy na różnych frontach. Po zwolnieniu z wojska w kwietniu 1923 r. wstępuje do Straży Celnej z przydziałem do Komisariatu Orzegów. W roku 1928 zostaje przenie-

siony do Placówki Straży Granicznej Boruszowice Komisariatu Kalety — i na tej placówce pozostaje do dnia 1 listopada 1937 r. tj. do przeniesienia w stan spoczynku.

Ś. p. Musielak odznaczał się wielką sumiennością i gorliwością w wykonywaniu nałożonych na niego obowiązków, to też cieszył się zaufaniem ze strony przełożonych, a w gronie kolegów był lubiany za prawość jego charakteru.

Cześć Jego pamięci!

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy po zgonie mego męża, em. str. gran., ś. p. Musielaka Franciszka pośpieszyli mi z pomocą i za wyrazy współczucia w tak ciężkiej dla mnie chwili — wyrażam na tej drodze moje najserdeczniejsze podziękowanie.

W szczególności dziękuję kmdtowi K-tu Kalety, p. kom. Sławoszewskiemu za zorganizowanie żołnierskiego pogrzebu, pp. kmdtów K-tów Lubliniec i Tarnowskie Góry za wysłanie delegacji do oddziału honorowego, p. przod. Piątkowskiemu za dowodzenie tym oddziałem i wygłoszenie żołnierskiego przemówienia nad grobem Zmarłego, p. st. str. Minknerowi za opiekowanie się mną i udzielenie mi wydatnej pomocy, pp. Podoficerom K-tów Kalety, Lubliniec i Tarnowskie Góry oraz Ich Rodzinom i wszystkim tym, którzy oddali drogiemu Zmarłemu ostatnią usługę — wyrażam serdeczne „Bóg Zapłać“.

Róża Musielakowa z dziećmi.

PODZIĘKOWANIE

Za okazane mi dowody współczucia z powodu zgonu mego męża, ś. p. st. przod. Franciszka Młyńskiego, składam serdeczne podziękowanie Panu Komentantowi gen. Jur-Gorzechowskiemu, Panu nadinsp. Spilczyńskiemu, p. insp.

Słęczce, oraz wszystkim pp. oficerom i podof. Straży Granicznej. Składam również serdeczne podziękowanie p. kpt. Szlászewskiemu, księżom kapelanom wojskowym z Cieszyna, oraz wszystkim pp. oficerom i szeregowym garnizonu cieszyńskiego.

Aniela Młyńska.

KRZYŻ ZASŁUGI ZA DZIELNOŚĆ

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 11 lutego rb. uchwaliła projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928 o ustanowieniu Krzyża Zasługi za dzielność (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 279). Projekt rozszerza zakres osób, które mogą otrzymać Krzyż Zasługi za Dzielność, na wszystkich żołnierzy wojska i marynarki wojennej. Nie tylko bowiem żołnierze KOP., lecz również żołnierze innych jednostek sił zbrojnych, jak to wykazały niedawne wypadki, narażają zdrowie i życie w obronie granic państwa, pomimo nieistnienia stanu wojny. Poza tym wszyscy żołnierze sił zbrojnych mogą być w każdej chwili powołani do obrony prawa oraz życia i mienia obywateli przez wyznaczenie do służby asystencyjnej. W tych wypadkach działalność oddziałów wojskowych niczym się nie różni od działalności organów bezpieczeństwa; działalność ta jest dla żołnierzy jednostek asystencyjnych równie niebezpieczna i wymaga dużej odwagi i poświęcenia z ich strony.

Ponadto projekt określa, jakie jest miejsce Krzyża Zasługi za Dzielność w pośród innych orderów i odznaczeń.

Projekt przewiduje, iż Krzyż Zasługi za Dzielność nosi się po krzyżu walecznych, a przed złotym krzyżem zasługi.

Wysunięcie Krzyża Zasługi za Dzielność przed złoty krzyż zasługi i zbliżenie go do odznaczeń za czyny bojowe uzasadnione jest charakterem czynów nagradzanych Krzyżem Zasługi za Dzielność.

NOWE WYDAWNICTWA

Obrazki z powstań górnośląskich. Łakomy Ludwik W. I. N. O. Warszawa 1938, wyd. II. Cena 0,50 zł.

Szereg ciekawych opowiadań, w których w żywych i mocnych barwach przedstawiono zmaganie powstańców górnośląskich w walkach z Niemcami. Na tle tych walk autor, uczestnik powstania, przedstawia ówczesne stosunki, sylwetki powstańców, ich zapał, tężyźnię, honor żołnierski i poświęcenie. Praca ta, stanowiąca tomik XXII Biblioteczki Żołnierza Polskiego, jest bardzo dobrą lekturą dla wojska i młodzieży.

Sally Salminen: Katrina. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 500. Zł. 10. Powieść pod pewnymi względami podobna jest do „Chłopów“ Reymonta, pod innymi do Marii Dąbrowskiej „Nocy i Dni“. Książka ta zdobyła sukces światowy. Tłumaczona jest w dwunastu krajach: Ameryce, Anglii, Danii, Estonii, Finlandii, Francji, Holandii, Lotwie, Norwegii, Czechosłowacji, Niemczech, Włoszech. Na szwedzkim Konkursie Literackim z r. 1936 otrzymała pierwszą nagrodę pośród 76 zgłoszonych powieści.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nkom. A. Wilk)

St. str. D. A. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 14.X.11 do 8.IX.16 (bez niewoli) 4 lata, 11 miesięcy i 24 dni, w W. P. od 17.V.18 do 20.XII.20, 2 lata, 7 miesięcy i 3 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 28.II.39, 17 lat, 4 miesiące i 5 dni, w Powstaniu Górnośląskim od 10.V.21 do 18.VII.21, 2 miesiące i 8 dni, czyli razem 25 lat, 1 miesiąc i 10 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 9 miesięcy i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 5 lat, 10 miesięcy i 5 dni. Ogółem posiada Pan 33 lata, 8 miesięcy i 26 dni, czyli 97% emerytury.

Nie rozumiemy zdania, że nie zaliczono Panu służby w byłej armii niemieckiej czy całej, czy też niewoli. Jeżeli chodzi o niewolę, to czas ten nie podlega zaliczeniu do emerytury, a starania o zaliczenie go nie dadzą rezultatu.

Str. 1. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 15.X.15 do 27.XII.18, 3 lata, 2 miesiące i 12 dni, w W. P. od 11.IV.19 do 31.VIII.21, 2 lata, 4 miesiące i 20 dni, oraz w Straży Granicznej od 26.III.22 do 31.V.39, 17 lat, 2 miesiące i 5 dni, czyli razem 22 lata, 9 miesięcy i 7 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 7 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 10 miesięcy i 8 dni. Ogółem posiada Pan 29 lat, 6 miesięcy i 22 dni, czyli 85% emerytury.

J. M. Do służby, o którą Panu chodzi, może Pan być przyjęty w drodze wyjątku. Na ogół są trudności w uzyskaniu posady w tym dziale służby.

Potrzebne dokumenty dołączy do podania władza przełożona.

Przewodnik psa H. O. Czy przewodnikowi psa służbowego przysługuje prawo do otrzymania osobnych sort mundurowych?

W § 35 Instrukcji o psach służbowych jest mowa o umundurowaniu dla przewodników psów śledczych. Ponieważ posiadamy obecnie psy śledcze i towarzyszące, przeto sprawę przydzielania przewodnikom umundurowania wymaga wyjaśnienia z urzędu. Radzimy prosić o wyjaśnienie w drodze służbowej.

Str. F. D. Czy przysługuje Panu prawo do 3-tygodniowego urlopu wypoczynkowego?

Obecnie jeszcze nie. Posiada Pan łącznej służby do dnia 28.II.39, 3 lata, 4 miesiące i 21 dni, wobec czego należy się 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Korzystniejsze liczenie służby, tak pełnionej w czasie wojny, jak i w Straży Granicznej, nie ma wpływu na wymiar urlopu wypoczynkowego.

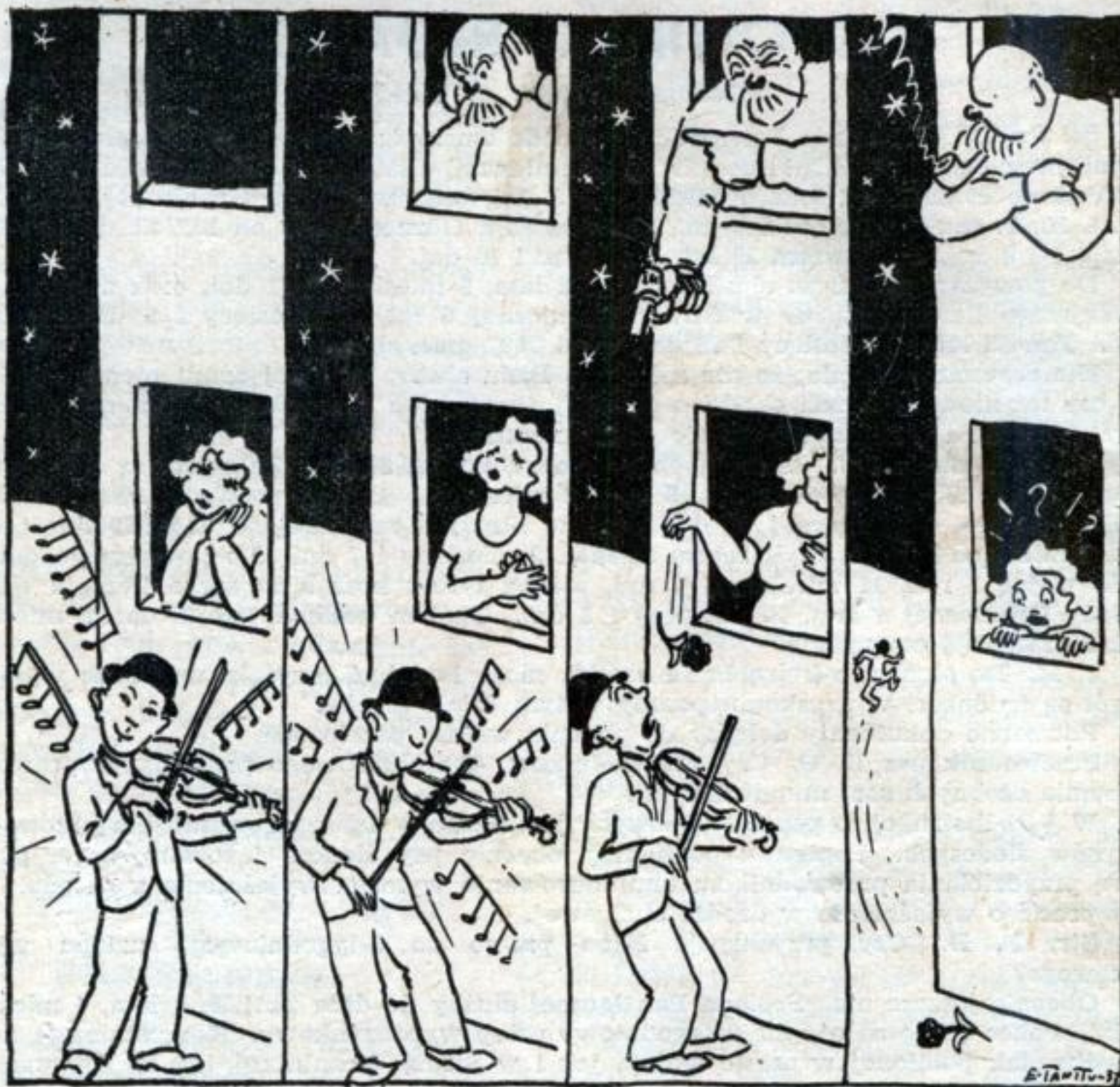
St. str. G. J. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w W. P. od 16.III.19 do 22.VIII.21, 2 lata, 5 miesięcy i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 7.IX.21 do 28.II.39, 17 lat 5 miesięcy i 21 dni, czyli razem 19 lat, 10 miesięcy i 27 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej, 4 lata, 11 miesięcy i 19 dni. Ogółem posiada Pan 26 lat, 10 miesięcy i 18 dni, czyli 76% emerytury.

Służba zaborcza w ilości 2 lata, 1 miesiąc i 6 dni nie liczy się do emerytury ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską. Służba zaborcza może być zaliczana do emerytury jako praca zawodowa, co jednak będzie aktualne dopiero przy przechodzeniu w stan spoczynku. Miałby Pan wtedy 82% emerytury.

Emeryt Nr. 94. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 21.X.14 do 21.XI.18 policzoną przez Izbę Skarbową 4 lata i 1 miesiąc, w W. P. od 16.II.19 do 25.XI.20, 1 rok, 9 miesięcy i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.I.21 do 30.XI.28, 7 lat i 11 miesięcy, czyli razem 13 lat, 9 miesięcy i 9 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 9 miesięcy i 9 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 6 miesięcy i 23 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 1 miesiąc i 11 dni, czyli, według obowiązującej w 1928 r. ustawy emerytalnej 56.8% emerytury. W służbie w Straży Celnej i Granicznej policzyliśmy Panu korzystniej, gdyż w dniu wejścia w życie rozp. Prezydenta Str. Gr. był Pan w służbie czynnej.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Zulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA